

Ks. ILDEFONS NOWAKOWSKI SI

FALSZYWE HASŁA

I. KAŻDA WIARA DOBRA



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

TREŚĆ

	Str.
1. Niebezpieczeństwo	3
2. Odpowiedź	6
3. Różne drogi do nieba?	7
4. Jedna jest prawdziwa wiara	7
5. Czy więc każda wiara prawdziwa?	9
6. Czy każda wiara dobra?	10
7. "Panu Bogu wszystko jedno!"	13
8. "Ja mam swoją religię!"	14
9. "Ksiądz tak uczy, bo musi"	17
10. Nie wolno zmieniać wiary!	17
Domówienie	19



Fałszywe hasła

I. Każda wiara dobra

KS. ILDEFONS NOWAKOWSKI SI

WSTĘP

1. Niebezpieczeństwo

Chcę w tym "Głosie katolickim" zwrócić uwagę czytelnika na jedno niebezpieczeństwo, które prawie niespostrzeżenie wciska się do nas z obcych krajów, silnie zarażonych niewiarą. Tym niebezpieczeństwem jest hasło na pozór niewinne, a nawet mądre i chrześcijańskie, hasło: "Szanuj cudze przekonania! Bądź wyrozumiałym na wszystko, co inni mówią i myślą! Nie potępiaj niczego!". Ze szczególnym upodobaniem głoszą to hasło niedowiarkowie katolikom. Udają oni apostołów Chrystusowych i ujmują się za przykazaniem o miłości bliźniego, bo zdaje im się, że katolicy nie zachowują tego przykazania, trzymając się od nich z dala.

Zdradliwe to hasło i niebezpieczne! Zdradliwe dlatego, że ludzie bez wiary chcą przez nie osiągnąć bardzo zły cel, to jest zatrzeć powoli różnicę między wiarą, a niewiarą, między przekonaniem katolickimi a niekatolickimi, między złem a dobrem, grzechem a cnotą, między obyczajami chrześcijańskimi a pogańskimi.

Zdradliwe to hasło i dlatego, że ludzie bez wiary przede wszystkim chcą przez nie zmusić katolików, aby nie stawiali swojej wiary wyżej nad inne, ale na równi z innymi, choćby najfałszywszymi i najśmieszniejszymi; owszem aby i te religie szanowali, kochali, uważali za dobre, jak religia katolicka. Jeśli im się to uda, wtedy w krótkim czasie potrafią rozszerzyć i zaszczepić ludziom najprzewrotniejsze i najfałszywsze zasady, jako dobre.

Stąd widoczne już jest wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi tym, co by to hasło przyjęli za swoje, za dobre i mądre. Dowodzą tego okolice innowiercze.

Katolicy, żyjący długo w miastach i miasteczkach np. protestanckich, wskutek owego hasła: Szanuj cudze przekonania! tracą powoli przekonanie, że ich wiara święta jest lepsza od innych, wchodzą w zażyłość i przyjaźń z protestantami, zawierają małżeństwa mieszane, chodzą do zborów, nie dbają o przykazania kościelne, tracą szacunek dla Ojca Świętego i stają się w życiu, jednym słowem, protestantami. Zatarła im się w duszy różnica między jedną religią a drugą, mówią sobie w końcu: "I to dobre i tamto dobre. Różne drogi do Pana Boga prowadzą. Pan Bóg kazał miłować bliźniego jak siebie samego. Innowierca jest bliźnim, więc szanować go trzeba i miłować go; jego wiarę, jak swoją wiarę, szanować muszę". I myśli biedak, że zadowolił Pana Boga i że uspokoił sumienie tym na pół prawdziwym a na pół zupełnie fałszywym rozumowaniem. Co więcej!

Ludzie, głoszący tak nieraz zaciekle hasło: Szanuj cudze przekonania! sami tego hasła nie przestrzegają ani w nauce, ani w polityce, ale tylko wtedy nim wojują, gdy chodzi o stosunek religii katolickiej do innych wyznań. Niechby ktoś powiedział: Ja mam to przekonanie, że każda polityka, choćby najbardziej uciskająca lud biedny, jest dobra! Z pewnością i słusznie zakrzyczano by tego, co by tak mówił. Nie szanowano by jego przekonania.

Niechby ktoś wystąpił ze zdaniem: Ja jestem przekonany, że 2 i 2 to 5, że ziemia stoi, a słońce się obraca – powiedziano by wnet: to wariat! nie ma z nim co gadać! I słusznie! – Gdy jednak chodzi o niedowiarków lub o religię niekatolicką, ma być inaczej! Tu ma być wolno każdemu niekatolikowi wierzyć, w co mu się żywnie podoba albo w nic nie wierzyć i nie wolno przeciw temu nic mówić; szanować ma każdy katolik choćby największe nedorzeczności. A przeciwnie, wolno bezkarnie zaczepiać religię katolicką, wyśmiewać jej prawdy, drwić z Kościoła świętego, szydzić z Papieża i z obrzędów kościelnych. Niedowiarkom wolno wołać i pisać, że Boga nie ma, że Kościół to wymysł ludzki, że religię księży wymyślili, że Pan Jezus był tylko człowiekiem, że cuda są niemożliwe – itd. Te i tym podobne zdania ma katolik uważać za dobre przekonania bliźnich swoich, ma je szanować, nie powinien ich potępiać! Dlaczego? Bo, mówią, macie przykazanie miłości bliźniego: Kochaj bliźniego jak siebie samego! A więc szanujcie cudze przekonania! Nie wynoście swojej religii nad inne religie i przekonania, bądźcie tolerantami! I z umysłu nie chcą widzieć, że co innego jest miłość bliźniego czyli co innego bliźni mój, a co innego fałsz, w który ten bliźni wierzy, tj. że mogę bliźniego kochać a nienawidzić błędu, w jakim żyje. Inaczej musiałbym kochać wszystko, co ktoś myśli i robi, a więc głupstwa, szaleństwa, grzechy i zbrodnie największe.

Jeśli zaś katolik broni dzielnie prawd swojej świętej wiary, to nie wołają wtedy nigdy: Szanujcie jego przekonania! Kochajcie religię katolicką! Ale wołają: To zacofaniec! Oto sprawiedliwość! –

Jednym z takich haseł, wyrosłym właśnie ze zdradliwego zdania: Szanuj cudze zasady! jest hasło najniebezpieczniejsze: "Każda wiara dobra!". Słyszałem je już często i dlatego sądzę, że warto z nim się rozprawić.

W jesieni 1908 r. (według opowiadania naocznego świadka) w jednym ze szpitali krakowskich przebywało kilku robotników. Jeden z nich, najmłodszy wiekiem, ale najgłośniejszy w rozmowie, dowodził obecnym, że **"każda wiara jest dobra"**. Do Pana Boga – mówił – tak samo jak do Wiednia i do Rzymu różne drogi prowadzą, i z różnych stron do nieba zajechać można. Księża mówią, że tylko jedna wiara dobra i prawdziwa, i że tylko katolicka wiara zbawi. Ale księża tak mówią, bo muszą tak mówić, bo za to im płacą. U żydów i lutrów uczą pastorzy i rabini inaczej, mariawici znowu inaczej i tak każdy swój własny towar zachwala.

Ano, bo tak Pan Jezus powiedział, odezwał się na to drugi, podeszły w latach robotnik – i księża nasi uczą za Panem Jezusem, że tylko katolicka wiara zbawi. – Gdzie tam Pan Jezus tak uczy! – odpowie z gniewem pierwszy – księża może nie wiedzą nawet, że Pan Jezus inaczej mówił. Otóż Pan Jezus nigdy nie rozróżniał między wiarą a wiarą, jeno, ile razy kogo uzdrowił, zawsze mówił: "Twoja wiara ciebie uzdrowiła". Czy nie tak? Pan Jezus nigdy nie mówił: wiara katolicka albo żydowska ciebie uzdrowiła, jeno: twoja wiara! to jest ta wiara, jaką masz. Widzicie więc, że Pan Jezus każdą wiarę pochwalał i uważał za dobrą. Bo gdyby była zła, to by chorego nie uzdrowiła.

Na te słowa zamilkli wszyscy – a choć lepszym z nich dziwnymi zdawały się te słowa i niepodobnymi do wiary, nie umieli na to odpowiedzieć.

Zresztą, ciągnął dalej zadowolony ze zwycięstwa – sam rozum wymaga, żeby każdy w tej wierze żył i umarł w jakiej się urodził. Wiary nikt zmieniać nie powinien, bo wiara to nie kapelusz ani buty, jeno sprawa z Bogiem. A każda sprawa z Bogiem, to rzecz dobra. A więc każda wiara dobra i każda do Boga prowadzi.

Oto przykład, jeden z setek podobnych, jak najfałszywsze w świecie zdania i najśmieszniejsze dowody w ustach niedowiarka lub sprytnego krętacza osłabiają dziś powoli wiarę w sercach wierzących słuchaczy. Zawsze i wszędzie pozór prawdy bałamuci pojęcia religijne i podgryza korzenie wiary tam, gdzie brak gruntownej znajomości katechizmu.

Odpowiedzmy pokrótce na te zarzuty.

2. Odpowiedź

Rozróżnić trzeba między wiarą a wiarą. Słowo wiara może znaczyć tyle co **religia**, co akt wiary i także to samo, co **ufność** lub **przekonanie** o czymś. Pan Jezus używał słowa "wiara" w drugim i trzecim znaczeniu, to jest ufności, przekonania, zaufania – nigdy zaś nie rozumiał wiary jako religii. Więc i wtedy, gdy mówił Pan Jezus np. do ślepego: "Wiara twoja ciebie zdrowym uczyniła" (Św. Marek rozdz. 10, 52) słowa Jego to tylko znaczyły: ponieważ uwierzyłeś, że ja mogę uzdrowić ślepotę twoją i prosiłeś o to z ufnością, dlatego jesteś teraz zdrowym. Tej wierze czyli ufności ludzi w dobroć Pana Jezusa i temu przekonaniu, że Pan Jezus ma moc czynienia cudów, przypisuje Pan Jezus często łaskę uzdrowienia. I tak np. do niewiasty cierpiącej krwiotok, która dotknęła się kraju szat Pana Jezusa, mówi: "Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od owej godziny" (św. Mateusz 9, 22).

Zadziwiająca pokorę i niezwykłą ufność w moc Pana Jezusa miał setnik, który prosił, ażeby Pan Jezus z daleka, jednym słowem uzdrowił mu sługę: "Panie, mówił, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój".

A Pan Jezus dziwiąc się tak wielkiej ufności i żywej wierze setnika, zawołał: "Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu" (Św. Mateusza 8, 8 i 10).

Z treści wynika znowu, że Pan Jezus nie chwali tu religii setnika, ale jego wielką ufność i przekonanie o potędze nadludzkiej Pana Jezusa.

To samo powiedzieć trzeba o wszystkich innych zdaniach Pisma św., w których Pan Jezus chwali wielką wiarę czyli ufność, albo gani brak wiary czyli ufności.

Nigdzie tam mowy nie ma o wierze jako religii. Wszędzie słowo "wiara" znaczy wiarę w Mesjasza, "zaufanie, ufność".

Wynika to także z porównań, jakich Pan Jezus używa. Mówi np. tak: "Jeśli będziecie mieć wiarę jako ziarno gorczyczne, to powiecie tej górze: przejdź stąd indziej, a przejdzie i nic niepodobnego wam nie będzie" (Św. Mateusz 17, 19). Jeśli "wiarę" uważamy tu jako "ufność", rozumiemy od razu całe znaczenie słów Pana Jezusa.

3. Różne drogi do nieba?

Że z różnych stron zajechać można do Lwowa, do Berlina, do Rzymu, to rzecz wszystkim wiadoma. Ale dlatego tylko można tam z różnych stron zajechać, ponieważ z różnych stron prowadzą do tych miast drogi i koleje żelazne. Prowadzą zaś te drogi dlatego z różnych stron, bo je rządy albo kraje lub też miasta z różnych stron zbudowały. Z pewnością nikt nie zajedzie do miasta koleją z tej strony, skąd żadnej kolei nie ma. Tak samo, jak do miasta prowadzi tylko ta droga, którą ludzie założyli, tak też do nieba i do Pana Boga prowadzi ta tylko droga, którą Pan Bóg ludziom wytknął. Jeśli do króla na audiencję dostać można się tylko tą drogą i przez te pokoje, które są na to wyznaczone – a kto by inną drogą chciał pójść, ten nie dostanie się do króla, ale tego pochwyca i do więzienia wtrąca jako złodzieja, złoczyńcę lub szaleńca – jakże śmie ktoś twierdzić, że do Króla królów, Pana Boga, dostanie się byle jaką drogą, czyli tą, jaką sobie sam obierze, nie pytając się o to, czy Pan Bóg sam wytknął jaką drogę do nieba, czy też nie?

Drogą do Pana Boga jest tylko religia od Boga dana. A że religii na świecie jest kilkaset, więc szukać trzeba, która z tych religii jest od Pana Boga, a która nie. Bo jeśli jakaś religia nie jest od Pana Boga, toć jasna, że nie jest drogą do nieba. Taka religia, to droga od ludzi wymyślona, droga przez ludzi wytknięta, a tą do Pana Boga na pewno nie trafimy, jeśli Pan Bóg inną wyznaczył. Taka droga jest wymysłem błędnego rozumu ludzkiego. Któżby z ludzi śmiał być tak zuchwałym, iżby mówił: Ja znam pewną drogę do nieba; tędy idźcie, a będziecie zbawieni! Nikt z ludzi od siebie tego powiedzieć nie mógł, ani Mahomet, ani Luter, ani Kalwin, a więc ich drogi do nieba są fałszywe. Trzeba tedy, ażeby Pan Bóg sam nam powiedział czyli objawił, jaką drogą do Niego dostać się mamy.

Jeśli Pan Bóg takie objawienie ludziom dał, jeśli drogę do nieba wytknął i to drogę jedną jedyną, najkrótszą, najprostszą, to chyba szaleńcem nazwać trzeba człowieka, który nie oglądając się na Boga i jakby kpiąc sobie z Boga, woła: ja sobie sam drogę lepszą znajdę, pójdę, kędy mi się zechce, każda droga, każda wiara dobra; wybiorę sobie tę, która mi się spodoba i koniec.

4. Jedna jest prawdziwa wiara

Kto nie wierzy, że Pan Bóg dał jedną tylko drogę do nieba w Kościele katolickim, ten albo Pana Jezusa nie uważa za Boga albo Kościoła katolickiego nie uznaje za dzieło Boże. Z takim człowiekiem tu oczywiście nie ma co rozprawiać (1). Dla katolika jest to rzecz zupełnie jasna. Pismo św. mówi o tym

tak wyraźnie, historia świadczy za tym niezbitymi dowodami i rozum, szukający szczerze prawdy, zawsze dochodzi do tego samego wniosku, że Pan Jezus nie mógł być tylko człowiekiem, że religia chrześcijańska i Kościół katolicki nie mogą być tylko ludzkim dziełem. Choć kilka zdań z Pisma św. przytoczę tu dla przypomnienia tej prawdy, że Pan Jezus, Bóg-Człowiek, jedną tylko drogę do nieba wytknął a to w Kościele katolickim.

1) "Jam jest droga i prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca jeno przeze mnie", mówi Pan Jezus (Jan 14, 6). A więc ktokolwiek poza Panem Jezusem szuka drogi do nieba, albo prawdy, albo żywota wiecznego, ten nigdy tego nie znajdzie.

2) Gdzie zostawił Pan Jezus tę drogę do nieba jedyną, prawdę i żywot? W Kościele Swoim. Gdzie ten Kościół Pana Jezusa? To Kościół katolicki, Kościół św. Piotra.

Do Piotra mówi Pan Jezus: "A ja tobie (Piotrze) powiadam, iżes ty (Piotr) jest opoka, a na tej opoce (Piotrowej) zbuduję Kościół mój (tj. Kościół Boży, jeden jedyny), a bramy (potęgi) piekielne nie zwyciężą go (to jest tego Kościoła Bożego). I Tobie (Piotrowi) dam klucze królestwa niebieskiego" (Mateusz 16, 18. 19).

Co stąd za wniosek? 1) Pan Jezus mówił tylko do św. Piotra. 2) Tylko na św. Piotrze zbudował Kościół. 3) Tylko Kościół św. Piotra jest Jego tj. Pana Jezusa Kościołem. 4) A więc tylko Kościół św. Piotra jest Kościołem Bożym, bo tylko o nim mówi Pan Jezus "Kościół mój". 5) Tylko jeden jest Kościół Boży, bo o żadnym innym, założonym przez Boga, historia nie wie. 6) Żadnego innego Pan Jezus nie założył. 7) Tylko Piotrowi dał klucze do nieba. 8) Tylko przez Kościół św. Piotra dostać się można do nieba. 9) Tylko Kościoła św. Piotra nie zwycięży piekło. 10) A więc, gdzie Piotr, tam Kościół Boży; gdzie Piotr, tam Pan Jezus; gdzie Piotr, tam droga do nieba; gdzie Piotr, tam prawda; gdzie Piotr, tam prawdziwa wiara. 11) A więc, gdzie nie ma Piotra, tam nie ma ani Pana Jezusa, ani Kościoła Bożego, ani drogi do nieba, ani prawdy, ani prawdziwej religii. 12) Tylko Kościół katolicki jest z Piotrem i z Panem Jezusem, jak świadczy historia. Tylko religia katolicka ma początek swój od Pana Jezusa, od Boga. 13) A więc wszystkie inne religie (prócz religii katolickiej) nie są od Boga, ale od ludzi. A więc albo wcale nie mają prawdy, albo też nie mają prawdy całkowitej, zupełnej, ale mają fałsz z prawdą zmieszany, mają prawdę spaczoną. 14) A więc protestanci, mahometanie, kalwini, starokatolicy, mariawici itd. nie mają religii prawdziwej, bo te ich sekty

i wyznania ludzie wymyślili, i nie trzymają z Piotrem św. i z Kościołem św. Piotra czyli z Kościołem katolickim. 15) A więc te sekty i wyznania nie doprowadzą do nieba; nie mają kluczy do nieba, które ma tylko Piotr i Zastępca Piotra św.; te sekty wszystkie piekło zwyciężyć może i wygubić. 16) A więc grzeszy ciężko i naraża się na potępienie, kto występuje z Kościoła katolickiego, albo kto trwa we fałszywej wierze, choć wie, że tylko jedna religia katolicka jest prawdziwą religią.

5. Czy więc każda wiara prawdziwa?

Wiara czyli religia, jako droga do nieba, sto razy więcej znaczy i wymaga, niż droga do miasta. Jeżeli mówimy, że jak zwykłą drogą zajechać można do miasta, tak drogą od Boga wytkniętą czyli przez religię od Boga daną do nieba – to jest to tylko słaby obraz i blade porównanie podróży ziemskiej z podróżą do nieba. Bo wiara, religia, zamyka w sobie najpierw prawdy objawione, w które wierzyć trzeba, – a po wtóre sposób, w jaki życie urządzić trzeba, abyśmy dojść mogli do Boga. Religia jako droga do nieba nie jest to droga zwykła dla nóg moich i ciała mojego, ale to jest droga dla duszy mojej, droga dla rozumu mojego, dla całego życia mojego. Nie ciałem, ale duszą i życiem całym idzie się do nieba.

Religia składa się najpierw z prawd od Boga objawionych. Te prawdy musi człowiek przyjąć, w te prawdy uwierzyć, choćby dla jego rozumu nie były zrozumiałe, choćby to były tajemnice, przewyższające rozum ludzki. A uwierzyć musi dlatego, że te prawdy Bóg dał, Bóg objawił i Bóg w nie wierzyć każe. A cóż to jest prawda? – To jest nieomyślne, prawdziwe zdanie o jakiejś rzeczy. Prawda wyklucza inne zdanie, sobie przeciwne. Każde takie zdanie, które inaczej uczy niż prawda, jest fałszem. Tak na przykład prawdą jest, że 2 i 2 jest 4 albo dwa razy dwa jest cztery. Kto inaczej mówi, ten fałszywie mówi, nieprawdę mówi. Jeżeli religia, czyli wiara składa się z prawd Bożych, to wszystko, co się tym prawdom sprzeciwia, jest fałszem, jest nieprawdą. Jeżeli jest więcej religii, a jedna drugiej się sprzeciwia, to znak, że jest wiele religii fałszywych, nie od Boga danych, ale od ludzi wymyślonych. Bo jeżeli każda prawda ludzka, o jednej rzeczy orzekająca, może być tylko jedna np. $2 \times 2 = 4$, a wszystko co się jej sprzeciwia, jest fałszem, to tym bardziej prawda Boża może być tylko jedna.

Jeśli więc chodzi o prawdy Boże, o zbiór prawd Bożych, które stanowią religię, to jasna, że tylko jeden zbiór prawd może być prawdziwy, a wszystkie inne zbiory prawd są fałszywe, o ile temu jednemu zbiorowi są przeciwne. A

ponieważ zbiór prawd Bożych nazywamy religią, stąd oczywista, że tylko jedna religia może być prawdziwa.

A która? – Ta, która ma cały zbiór prawd od Pana Boga bez żadnej przymieszki ludzkiej, bez przekręcenia lub spaczenia, bez dodatku i zmniejszenia.

Prawda, że także inne religie mogą mieć po kilka prawd Bożych, ale jeżeli prócz tych prawd Bożych podają za prawdę Bożą to, co nie jest od Boga, czyli choćby jedno jedyne zdanie z Objawienia Bożego sfalszowane, spaczone, przekręcone, a więc nie pochodzące od Boga, albo jeśli nie mają wszystkich prawd Bożych, ale tylko niektóre – takie religie nie są prawdziwe – są to fałszywe religie.

Jedna tylko może być prawda o jednej i tej samej rzeczy, jeden zbiór prawd Bożych – a więc jedna jedyna tylko może być prawdziwa wiara i religia, jedna jedyna droga do nieba, a tą drogą jest tylko ta, którą Pan Bóg sam wskazał (2).

6. Czy każda wiara dobra?

Nie wszystko, co dziś ludzie nazywają religią, zasługuje na taką nazwę. Bo religia jest to droga do Boga, a w niektórych tak zwanych religiach nawet mowy o tym nie ma, żeby mogły kogoś do Pana Boga zaprowadzić, bo tak są nierozumne i śmieszne a nawet grzeszne. Już z tego widać, że fałszywym jest zdanie: każda wiara dobra.

Oto kilka przykładów.

Wiara katolicka uczy, że jest jeden Bóg, wszechmocny, wszystko wiedzący, nieskończony, wieczny, nieśmiertelny; że ten Bóg jest duchem nieskończenie miłosiernym, szczęśliwym i nieskończenie świętym, który grzechem się brzydzi i grzeszyć nie może.

A cóż o Bogu wierzyli na przykład poganie? Jedni przyjmowali kilku bogów, inni kilkuset, a o Rzymianach pisze św. Augustyn, że w samym Rzymie pod koniec państwa czczono około 30 tysięcy bogów. Inni wcale nie wierzyli w bogów. Jedni czcili jako bogów słońce i gwiazdy, wiatry i pioruny, inni węże, woły, koty a nawet rośliny. Dlatego złośliwy poeta Juwenalis woła: szczęśliwe narody, którym bogowie rosną w ogrodach!

Wszyscy niemal poganie wierzyli, że Bóg ma ciało takie samo jak ludzie, że potrzebuje jadła i napoju, że smuci się i złości, że cierpi i płacze, że bogowie grzeszą, biją się i kłóca, że są okrutni i bezwstydni, że raz panuje jeden, to znów drugi i ten tak długo tylko, póki go silniejszy bóg nie zwycięży. Żaden bóg nie był według ich przekonania wszechmocnym, bo nad wszystkimi bogami panowało fatum czyli niezmiennie przeznaczenie. Nie koniec na tym.

Bogów obierano sobie nawet za opiekunów zbrodni i grzechu, zwłaszcza kradzieży i nieczystości. Bogiem złodziei i oszustów był w Rzymie Merkury, boginią bezwstydu Wenera, gdzieindziej Astarte. Co więcej, czczono bogów grzechami i tak, na cześć Wenery, Saturna i Bakcha popełniano najsprośniejsze bezceństwa, Molochowi na ofiarę rzucono dzieci do rozpalonych pieców a u wielu narodów był zwyczaj zabijania ludzi na cześć bożków i bałwanów.

Niechże wobec tego ktoś powie, że każdy z tych grzesznych i okrutnych kultów można nazwać wiarą dobrą albo drogą do nieba! –

Tak wyglądało na świecie przed Chrystusem Panem, ale podobnie jest dziś jeszcze w niektórych krajach pogańskich Afryki, Azji i Australii, tam dokąd wiara chrześcijańska jeszcze nie dotarła.

Prawda, że Pan Bóg już Adamowi objawił główne prawdy religii, ale te prawdy spaczyli i poprzekręcali późniejsi źli ludzie. Prawdziwa wiara w Boga przechowywała się tylko w narodzie żydowskim, narodzie wybranym na to od Boga, aby skarb Objawienia przechował niezeepsuty. Ale naród żydowski był nieliczny, a nadto wzgardzony wśród pogan, więc nie miał wielkiego wpływu na inne fałszywe religie.

Ludzkość, błądząca w ciemnościach fałszywych wierzeń i błędów, gnijąca w zepsuciu moralnym, była więc bliską zagłady i zguby. W tym niebezpieczeństwie przyszedł na świat Syn Boży, Jezus Chrystus, Mesjasz i Odkupiciel ludzkości. Przyszedł głosić nową naukę, nową religię i dla niej założyć Kościół na opoce, Kościół wieczny, którego nawet potęgi piekła nie zwyciężą. Pół świata zdobyto wnet dla tej nowej religii, jedynie prawdziwej i dla Kościoła Chrystusowego. A zdobywali dla niego ludzie nie królowie z hufcami wojsk, ale dwunastu ubogich, nieuczonych rybaków szło w bój za prawdę. A była to prawda nowa, trudna do uwierzenia, a jeszcze więcej wymagała ona od ludzi, bo nowego całkiem życia w umartwieniu i zaparciu się. I wszędy rozbrzmiewało hasło: Przybliżyło się Królestwo Boże. Bóg zstąpił na świat, odkupił ludzi, umarł za nich, trzeciego dnia zmartwychwstał – czyńcie więc pokutę i wstępujcie przez chrzest do Jego Kościoła. Kto uwierzy i ochrzczi

się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępion. Mesjasz, od wieków zapowiedziany, przyszedł już na ratunek ginącej ludzkości, udowodnił Bóstwo Swoje cudami – oto my wysłańcy i słudzy Jego głosimy wam Jego naukę, jedynie prawdziwą, jedyną odtąd religię, religię dla całej ludzkości. Wszystkie więc religie mają odtąd ustać – jeden ma być Kościół Chrystusowy, jedna owczarnia i jeden Pasterz ludów Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, Mesjasz, Syn Boży.

I garnęły się miliony do nowej religii. Ale żydzi nie uznali Mesjasza i do dziś dnia twierdzą, że Mesjasz dopiero przyjdzie. Oto dwie religie zupełnie sobie przeciwne, żydowska i chrześcijańska. I nikt rozumny nie powie, że obie mogą być prawdziwe, obie dobre, bo odtąd jedna tylko droga do Boga, wskazana przez Pana Jezusa i przez Kościół katolicki w słowach Pana Jezusa: Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, kto nie uwierzy, będzie potępion. Powstawali w następnych wiekach różni heretycy i odszczepieńcy, którzy odrzucali jedną lub kilka prawd i tak przekręcali naukę i religię prawdziwą, inaczej uczyli niż Pan Jezus i Jego Kościół nieomylny. Któż może znowu powiedzieć, że religie takich heretyków i odszczepieńców jak Ariusz, Nestoriusz, manichejczycy itd. są równie prawdziwe i dobre, jak religia katolicka, kiedy sprzeciwiają się nauce Chrystusa Pana?

Przyszedł Mahomet i ogłosił się prorokiem boskim, równym Chrystusowi Panu, i począł głosić religię zupełnie przeciwną katolickiej religii – któż powie, że obie religie mogą być prawdziwe i dobre?

W 16 wieku powstał Luter, podeptał śluby zakonne i kapłańskie, ożenił się z godną siebie, niewierną Bogu, byłą zakonnicą i począł wyrzucać z nauki Pana Jezusa, cokolwiek mu się nie podobało lub co jego własne nieczne życie potępiało i ogłosił nową religię. Pan Jezus ustanowił 7 sakramentów, Luter odrzucił 5, zostawił tylko 2; odrzucił Mszę św. i spowiedź, nie uznał Papieża ani Kościoła powszechnego ani soborów – ponieważ to wszystko było mu nie na rękę – poprzekręcał słowa Pisma św., gdzie one były przeciwne jego nowej nauce. Pismo św. mówi, że wiara bez uczynków martwa jest, czyli że na nic się nie przyda, a Luter woła: grzesz silnie, byleś jeszcze silniej wierzył – wiara sama na wszystko wystarcza!! I nazwał Luter to wszystko nauką i religią prawdziwą, choć nauka ta jest we wielu miejscach przeciwna nauce Chrystusa Pana i Kościoła Chrystusowego. Któż odważy się mówić, że obie nauki i religie, to jest Lutera i Pana Jezusa są prawdziwe i dobre? Kto mógł lepiej wiedzieć, jaka jest jedynie prawdziwa droga do nieba: pyszny i rozpustny człowiek, czy Syn Boży, Odkupiciel świata, Jezus Chrystus, Pan i Bóg nasz?

7. "Panu Bogu wszystko jedno!"

I z tym zdaniem można się spotkać, równie niemądrym jak bluźnierczym, że Panu Bogu wszystko jedno, w co kto wierzy.

Jeśli Panu Bogu wszystko jedno, jaką kto wiarę ma, to 1) po cóż zesłał Syna Swojego na świat, aby założył nową wiarę, jedyną wiarę dla zbawienia, jeden jedyny Kościół? 2) po cóż Pan Jezus umarł za ludzi tak okrutną śmiercią? 3) to Panu Bogu równie miła cnota jak grzech, dobry uczynek jak zbrodnia, modlitwa tak samo jak bluźnierstwo, prawda jak fałsz? 4) to wszystko jedno Panu Bogu, czyś katolik czy bluźniący Bogu niedowiarek, pobożny czy też łotr, i równie miły Panu Bogu ksiądz odprawiający Mszę św., jak murzyn mordujący białego na ofiarę bałwanowi z drzewa, parias modlący się do krowy, Egipcjanin czczący wołu, ludy kłaniające się węzom i kotom? 5) Koran i Talmud i Pismo św. równie dobre? 6) to nie ma religii jednej lepszej od drugiej, tylko wszystkie albo liche i złe albo dobre?

Czy jest ktoś na świecie, co by przy zdrowych zmysłach śmiał mówić, że wszystko jedno, wszystko równie dobre i prawdziwe, czy Bóg jest, czy Boga nie ma, czy ktoś dobry czy zbrodniarz? Rozumny człowiek tego nigdy nie powie – jakżeż śmiemy mówić, że Bóg tak mówi i myśli??

Nie ma prawie roku, żeby nie powstawały wciąż nowe sekty i odszczepieństwa, nowe tak zwane religie. Pycha i nierozum ludzki podają tu sobie ręce i wysilają się wciąż na nowe pomysły i dziwactwa. Iluż to szaleńców podawało się już za nowych Mesjaszów i synów Bożych? Czy może wszyscy mieli rację i wszystkie te ich wołania były prawdziwe i dobre, a bluźnierstwa ich Bogu miłe? A przecież niektóre tak zwane religie nowe były wymyślone tylko na urągawisko religii chrześcijańskiej np. sekta judaszowców ku czci zdrajcy Judasza (3). Kilka lat temu oderwało się kilka parafii w Królestwie od Kościoła katolickiego i utworzyło nową sektę mankietników albo mariawitów sektą zwaną. I ci opierali się zrazu na jakichś tam niby objawieniach, otrzymanych z nieba, i utrzymywali, że po ich stronie prawda. Ale gdy ich Ojciec Święty wykluczył z Kościoła, już cały świat katolicki wie na pewno, że oni nie są więcej katolikami, ale odszczepieńcami równymi innym heretykom, przez Kościół św. nieomylny potępionym. Jedna jest tylko prawda katolicka, jedna religia prawdziwa, a wszystko co jej się sprzeciwia, jest fałszem i nieprawdą.

8. "Ja mam swoją religię!"

Spotyka się dziś ludzi, którym złe książki, źli przyjaciele a zwłaszcza złe prowadzenie się wygryzło zupełnie wiarę z serca. Ci bardzo często mają "swoją wiarę". Żyją tak, jak mniej więcej żyć "wypada, aby uchodzić za ludzi uczciwych wobec świata". Znajdziesz między nimi takich, co w pewnych okolicznościach podają się także za "katolików", co więcej niektórzy z nich stanowczo twierdzą, że dlatego do spowiedzi i do kościoła nie chodzą, ponieważ "nie mają grzechu na sumieniu". Nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, mówią, po cóż pójdę do spowiedzi? To, że szóstego przykazania nie zachowują, że popełniają oszustwa i defraudacje na wielką skalę, że szarpią sławę bliźniego, tego za grzech sobie nie mają. Pana Jezusa nie uważają za Boga, Kościół jest w ich oczach urządzeniem czysto ludzkim, księży tylko zwykłymi urzędnikami – ale chcą mimo to być katolikami w oczach ludzi. Ci mają swoją religię, na wszystko znajdują wykręt lub czczy frazes, wyczytany w jakiejś powieści lub książce na swoją obronę. I tak bałamucą i uspokajają siebie i sumienie swoje.

Powiesz im, że nie są katolikami, to oburzą się, nazwą cię fanatykiem, dewotem itp. – Ja jestem katolikiem, mówił mi latem r. 1905 w pociągu, jadącym do Stanisławowa, pewien już osiwiwały pan – ale wierzę tylko w to, co mogę rozumieć. Na przykład tego, żeby Matka Boska była Matką i Dziewicą, tego nie wierzę, bo nie rozumiem. Ale ja jestem, proszę księdza, z całym uszanowaniem dla Matki Boskiej, zwłaszcza dla Matki Boskiej Częstochowskiej, nawet ją bardzo kocham. – Tłumaczę mu, że jeśli nie wierzy w tajemnicę Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, już nie jest katolikiem. Dlaczego? pyta zdziwiony. – Bo wtedy nawet Pana Jezusa nie uważasz pan za Boga, a tym samym nie przyjmujesz najgłówniejszych prawd wiary katolickiej. – Odpowiada, że nie może wierzyć, bo nie może pojąć. – Mój panie, mówię mu na to, czy pan wiesz choćby to, co to jest tajemnica i co to jest wiara? Tajemnicą jest to właśnie, czego my pojąć nie możemy. Wiara chrześcijańska ma wiele takich tajemnic, których nauka nam nie wyjaśni nigdy, ale w które wierzyć musimy, bo wiemy – i to nauka może nam udowodnić, – że te tajemnice istnieją i że pochodzą od Pana Jezusa, Boga-Człowieka. Wiara tym się różni od nauki, że przyjmuje za prawdę nawet takie rzeczy, których pojąć nie może, a przyjmuje dlatego, że wie zupełnie na pewno, że są prawdą, bo od Boga pochodzą. Jeśli pan przyjmujesz tylko to, co nauka udowodni, to nie tylko nie jesteś pan katolikiem, ale nie masz żadnej wiary... Bardzo wielu ludzi boi się albo wstydzi się wierzyć, dlatego, że nie znają dobrze katechizmu i nie wiedzą, w co wierzyć trzeba a w co nie potrzeba.

Ja wszystko przyjmuję z religii katolickiej, mówił raz jeden młody student, ale nieomylności Papieża nie mogę przyjąć, bo to za wiele. Na to mówi mu ktoś: To nie mów pan, żeś jest katolikiem, jeśli tego dogmatu nie przyjmujesz.

Przecież Papież, odpowiada, jest człowiekiem. A każdy człowiek może błędzić. A ja mam wierzyć np. jak Papież powie, że za 20 lat będzie wojna albo koniec świata, albo że ja zostanę generałem, albo że jutro będzie pogoda itp. Skąd on to wie? Więc Papież nie jest nieomylny.

Przyjacielu, ile słów tyle nieporozumień. Co innego jest prorocstwo, a co innego nieomylność. Któż ciebie kiedykolwiek uczył, że ty masz Papieża uważać za proroka, przepowiadającego przyszłość i to jeszcze w rzeczach, które nic nie mają wspólnego z religią. Gdyby Papież takie rzeczy przepowiadał, mógłby się tak samo mylić, jak ty i ja.

A czemuż to Papież potępia rozmaite nowe prądy i nauki, tak jak gdyby wiedział na pewno, że z nich nic dobrego nie wyjdzie. Jeśli nie jest prorokiem, to powinien poczekać, póki się rzeczywiście nie pokaże, czy one będą dobre czy złe.

Znowu gmatwasz i mieszasz pojęcia i niesłuszne zarzuty robisz Papieżowi. Kiedyż to potępił Papież nowe nauki jako takie? Kiedyż to potępił wyniki nauk pewne i niezbite? Papież potępia tylko niereligijne albo niezgodne z religią hasła i prądy, które źli ludzie z nienawiści do Kościoła i religii podają jako zdobycze nauki, postępu i oświaty. Nauka ich wcale nie popiera, tylko niechęć do Kościoła. Prawdziwa nauka nigdy nie jest przeciwna prawdziwej religii.

Otóż wiedz, że Papież jest nieomylny tylko w rzeczach wiary i obyczajów, wtedy, kiedy jako Głowa Kościoła orzeka, że jakieś hasło jest przeciwne prawdziwej religii i nauce Chrystusowej, albo kiedy ogłasza, że jakaś prawda pochodzi od Pana Jezusa lub jest zgodna z nauką Chrystusa Pana. Nie potępia Papież nigdy nauki, która ściśle trzyma się swojego pola, nie potępia nigdy prądów politycznych ani społecznych, które zgadzają się z religią i obyczajami chrześcijańskimi. Występuje przeciw nim wtedy, kiedy zaczynają zagrażać religii i dobrem obyczajom i o tyle tylko, o ile są niebezpieczne dla wiary świętej. Nie gani w nich dobrego, jeśli coś dobrego poza błędami mają. Jeśli jakieś hasła i prądy są niezgodne z religią, to nie ma się po nich czegoś dobrego spodziewać. Złe drzewo dobrych owoców nie zrodzi.

A tak – to co innego – odpowiedział.

Inny "katolik" mówi:

Niech Kościół skasuje spowiedź i posty i sakrament małżeństwa, to wtedy i ja przystanę do Kościoła. Teraz jestem wprawdzie katolikiem, ale nie praktykującym.

Za pozwoleniem – kto komu łaskę świadczy? Czy ty Kościołowi, że raczysz uważać się za katolika z metryki tylko, czy też Kościół, że na ciebie cierpliwie dotąd czekał i nie wykluczył cię jeszcze z liczby wiernych?

I kto komu ma ustępstwa robić? Kościół ma dla twoich grymasów kasować sakramenty, ustanowione przez Pana Jezusa? To Luter mógł sobie pozwolić, bo jemu nie chodziło o prawdę, tylko o swobodę życia. Któż kiedy widział, żeby ten, co ma prawdę, odrzucał ją, a przyjmował fałsz dla czyichś tam zachcianek. Ja żądam od ciebie, żebyś wierzył, że dwa a dwa to dziesięć. Zgadzasz się?

Nie, jakżeż, nie mogę!

A jakim prawem żądasz, żeby Kościół uznawał tylko 5 sakramentów, a dwa dla zachcianek twoich odrzucił, kiedy Kościół wie na pewno, że Pan Jezus 7 sakramentów ustanowił?

Od postu, może ciebie ksiądz uwolnić, ale od sakramentów nigdy. A więc albo – albo!...

Nie mówię już o tych, co na serio radzą Kościołowi, żeby coś ze swego ustąpił tj. poświęcił jedną, drugą prawdę wiary dla świętej zgody. Niech Kościół, mówią, nie wymaga, żeby wierzone w nieomylność Papieża i niektóre mniejsze dogmaty, a wtedy wielu nawróci się do niego.

Jest to tak samo śmieszne, jak gdyby ktoś mówił: Nie chcesz zgodzić się ze mną na to, że 2 a 2 jest 4. Dobrze! Ja trochę ustąpię i pogodzimy się – odtąd obaj uczyć będziemy, że 2 a 2 jest 3½.

Cóż na to zdrowy rozsądek powie?

9. "Ksiądz tak uczy, bo musi"

Ostatnią deską ratunku dla takich, co chcą być katolikami, ale katolikami pozornymi, swojego pomysłu i pokroju – bywa nieraz frazes: Ksiądz tak gada, bo musi tak gadać, bo mu za to płacą, bo on z tego żyje itd.

Ksiądz tak uczy, bo musi, to prawda, ale musi tak uczyć, bo inaczej nie może, bo wierzy do głębi serca, że tak jest rzeczywiście, jak uczy. Bo tak Pan Jezus nauczał, tak uczy Kościół św. nieomylny. Dobry ksiądz musi być gotów umrzeć za to, czego naucza.

Tak uczy, bo czyż może jako ksiądz katolicki inaczej uczyć? Nie. Czy Apostołowie inaczej uczyli? Nie. Czy święci męczennicy np. św. Ignacy, Polikarp, Stefan, Wawrzyniec, Andrzej Bobola i tysiące innych inaczej uczyli i wierzyli? Nie. Czy zaparli się choćby jednej litery z nauki Chrystusowej, gdy im obiecywano złote góry, a grożono najstraszniejszymi mękami, jeśli inaczej uczyć nie będą. Nie. Czy inaczej wierzyli, gdy ich przybijano do krzyża, palono, szarpano na kole, gdy wypuszczano na nich dzikie zwierzęta? Nie. "Na kracie, mówi brewiarz rzymski o św. Wawrzyńcu – nie zaprząłem się Ciebie, Boże, i smażony w ogniu wyznałem Ciebie, iż esz jest Chrystus".

Nie pensja, nie płaca, nie honor i zaszczyt kapłaństwa jest powodem, że ksiądz tak uczy a nie inaczej, ale to, że inaczej uczyć nie może. I choćby nie miał co do ust włożyć, inaczej uczyć nie będzie. Tak uczyć musi, jak uczył Pan Jezus, jak Pismo św. uczy, jak katechizm uczy, jak 2000 lat uczy cały Kościół święty katolicki. – Ksiądz może też inaczej uczyć, jak zrobili księża, co poszli za Lutrem albo niedawno temu księża mariawici, ale tym samym uczą fałszywie i nie są katolickimi księżmi!

10. Nie wolno zmieniać wiary!

W jakiej wierze kto się urodził, mówią czasem ludzie, w takiej powinien umrzeć, bo to wola Boża. Co odziedzyczyłeś po rodzicach, to chowaj jako świętą spuściznę.

Bardzo dobrze! Kto w prawdziwej wierze św. katolickiej się urodził, ten wiary św. zmieniać nie powinien na fałszywą, bo to niemądrze i grzesznie. Nikt dla fałszu nie odrzuca prawdy. Ale prawdziwa religia jest tylko jedna a fałszywych wiele. Jeśli się więc kto we fałszywej religii urodził, a poznaje

prawdziwą, powinien fałsz odrzucić a prawdę przyjąć. Wszak dla prawdy jesteśmy stworzeni, tylko prawda rozum i serce zadowolić może – dlaczego w religii nie mamy przyjąć prawdy zamiast fałszu? Wszakżeś to nikogo nie hańbi, jeśli poprawia błąd, w którym żył długo. W nauce dzieje się tak codziennie i ten się hańbi, kto fałszu broni, nie ten, co prawdy. Jeśli ktoś urodził się protestantem, to bynajmniej nie jest wolą Bożą, żeby protestantem umarł, bo protestancka religia to religia Lutera, nie religia Boska. Przed Lutrem ojcowie dzisiejszych protestantów wszyscy byli katolikami – Luter ich oderwał od prawdy. Z pewnością większość grzeszyła, odrzucając naukę Kościoła dla nauki Lutera – bo zmieniano wiarę przeważnie dla swobodniejszego zaspokojenia namiętności, a nie z przekonania i dla dowodów rozumowych.

Czyż złą jest rzeczą naprawić błąd praocjów? Jakąże sławą okrył się Kopernik, gdy dowiódł, że nie słońce się obraca, jak mniemali starzy, ale ziemia porusza się, a słońce stoi. Nie trzeba zmieniać przekonań, mówisz! Kiedy do hrabiego Fryderyka Stolberga, który z protestanta stał się katolikiem, powiedział pewien książę protestancki: "Nie lubię tych, co zmieniają swoją wiarę", odparł mu śmiało hrabia: "Ja tak samo! Gdyby nasi przodkowie nie byli zmienili swojej wiary 300 lat temu z katolickiej na protestancką, nie potrzebowałbym dziś zmieniać wiary i powracać do dawnej ojców moich wiary". Protestantka pani Staël, chcąc dokuczyć katolikowi nowonawróconemu z protestantyzmu, powiedziała doń z przekąsem: "Ja chcę żyć i umierać w religii moich ojców". Na to katolik: "A ja chcę żyć i umrzeć w religii moich praocjów, bo ci byli katolikami, zanim Luter ich oderwał od wiary św. katolickiej".

To samo można powiedzieć o wszystkich sektach. Wszystkie one młodsze są od Kościoła katolickiego – protestantyzm jest o 1500 lat młodszy, bo liczy dopiero 400 lat istnienia, a religia katolicka 1900 lat istnieje – wszystkie sekty powstały przez oderwanie się bezpośrednio lub pośrednio od prawdziwej religii. Iluż to wielkich ludzi, sławnych w nauce, nawróciło się w ostatnich 50-ciu latach w Europie i w Ameryce z protestantyzmu i z niedowiarstwa do prawdziwej wiary św. katolickiej. Dość wspomnieć takich mężów jak Huysmans, Coppée, Newman, Manning, Stolberg, Krogh-Tonning, Jørgensen, Jouffroy, Veuillot, profesorzy: Paley, Barff, Seager, juryści: Bellasis, Badebey, Hope, Scott, Aspinall, Bagshawe, Brownson, Buffon, Maupertuis, Littré, Boulanger, Toussaint, itd. itd.

Byli też tacy, którzy z zażartych wrogów religii katolickiej, stali się jej najgorliwszymi apostołami, z Szawłów Pawłami, np. lord of Ripon.

Byli i tacy, co wielkie ofiary i straty ponosili dla prawdziwej wiary świętej. Tomasz Henry mógł zostać milionerem w anglikańskiej religii, a wolał być skromnym kapłanem katolickim; Jerzy Fox wolał stracić roczną pensję 40.000 funtów szterlingów, niż trwać dalej w błędnej wierze. Jerzy Ewers, pastor protestancki w Danii, stracił po swoim przejściu na katolicyzm posiadłość i żył z żoną i dziećmi w nędzy, ale znosił ją z chęcią, gdyż skarb znalazł prawdziwej wiary.

O tak! nie zmieniaj wiary, jeśli masz wiarę prawdziwą, to skarb twój największy, to szczęście twoje, które łagodzi wszystkie nieszczęścia w życiu. Znośna jest choroba, słodkie ubóstwo, miłe są krzyże i cierpienia, gdy je koi wiara, ta rękojmia wiecznej szczęśliwości. Kochaj swoją wiarę i gotów bądź wszystko stracić, byle jej nie stracić.

Domówienie

Czy każda droga zaprowadzi błądzącego w lesie do celu podróży? Nie.

Czy każde lekarstwo służy na każdą chorobę? Nie.

Czy prawda a fałsz to jedno? Nie.

Czy prawdziwych religii może być więcej niż jedna? Nie.

Jakimże prawem możesz więc mówić, że każda wiara jest dobra?

Jakim cudem jaka bądź droga, którą wymyślą sobie ludzie, nieraz najgorsi, może zaprowadzić do nieba, do Boga?

Kto ma prawo wytykać ludziom drogę do nieba? Tylko Bóg.

A więc ani Luter ani Mahomet ani rabini ani faryzeusze żydowscy i Talmud ani Kalwin i Zwingli ani starokatolicy ani mariawici ani moderniści nie mają prawa poprawiać drogi Bożej, danej Kościołowi katolickiemu.

Zresztą, któż kiedy słyszał, żeby cały świat nazywał inną, niekatolicką religię – religią prawdziwą, religią świętą, religią katolicką czyli powszechną, religią najstarszą, religią opoki Piotrowej? Nikt tego nie słyszał.

Głos ludzkości sam przemawia za prawdą, która jedynie świeci w katolickim Kościele. Więc dziękujmy codziennie Bogu, że możemy żyć i umrzeć katolikami.

"Głosy Katolickie". Rocznik IX. Nr 109. Kraków. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, ul. Kopernika 26. 1909, str. 32. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Przypisy:

(1) O tych dwóch prawdach pisały już inne "Głosy" np.: *O prawdziwości religii katolickiej. – Kościół dzieło Boże. – Jezus Chrystus* itd.

(2) Co innego znów jest to, że ktoś może się zbawić we fałszywej religii, jeśli w dobrej wierze uważa ją za prawdziwą religię. Ale z pewnością nie zbawi się ten, co wie, że jego wiara jest fałszywą, a mimo to w niej żyje, dlatego, że jest mu wygodniejsza, bo pozwala mu grzeszyć i mniej wymaga zaparcia się i umartwienia.

Może też Pan Bóg np. odpuścić protestantowi grzechy bez spowiedzi, jeśli wzbudzi szczerzy żal a święcie wierzy, że to do odpuszczenia grzechów zawsze wystarcza.

(3) W sierpniu 1909 r. wyłapano w Londynie zgraję młodych rozpustników. Ci uprawiali rozpustę w czarnej sali przed posągami szatana i nazywali te orgie "czarną mszą"! Może i to ktoś nazwie religią?

Pozwolenie Władzy Duchownej:

L. 6564.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-biskupiego.

Kraków, 28 września 1909.

(L. S.)

† J. Kard. Puzyrna

(a) Por. 1) Papież Pius IV, [Wyznanie Wiary katolickiej](#).

2) Wyznanie Wiary św. Atanazego. [Quicumque](#).

3) Ks. Kazimierz Bisztyga SI, a) [Kościół katolicki](#). b) [Trzymaj się wiary katolickiej](#).

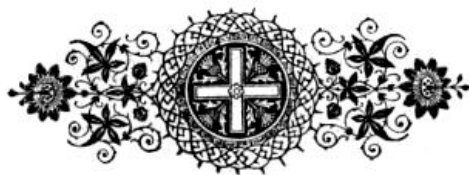
4) Ks. Leonard Goffine, [Nauka o konieczności wiary chrześcijańsko-katolickiej](#).

5) Ks. Piotr Semenenko CR, [O Wierze](#).

6) Jan kard. Bona OCist., [Strzeliste akty wiary](#).

- 7) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli teologiczne odnoszące się do błędów współczesnych](#). a) [O jedności prawdziwej religii](#). b) [Poza Kościołem nie ma zbawienia](#). c) [Jezus Chrystus potępia tolerancję](#).
- 8) Bp Józef Sebastian Pelczar, [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników](#). a) [Czy prawdziwe jest zdanie, że można trzymać się jakiegokolwiek religii, albo też nie troszczyć się wcale o dogmaty, byle tylko "żyć dobrze"](#).
- 9) Ks. Jacek Tylka, [Dogmatyka katolicka. O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#).
- 10) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych](#).
- 11) Ks. Andrzej Dobroniewski, [Modernizm i moderności](#).
- 12) Dr Anna Danuta Drużbacka, [Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu](#).
- 13) O. Hieronim Savonarola OP, [Triumf Krzyża, czyli O prawdzie Wiary. IV. 7. Kompletna irracjonalność mahometańskiej sekty](#).
- 14) O. Mikołaj Łęczycki SI, [Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVI, Kraków 2016